

# GŁOS PRACY

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Prenumerata roczna : 12 Zł., kwartalna: 3 Zł. miesięczna : 1 Zł. Numer pojedynczy: 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ul. GRÓDECKA 2 b. (Dom Katolicki).

Godziny urzędowe: od 10 rano do 1 popołudniu. Telefon 48-78. Konto czekowe PKO. 152.848.

## PARLAMENTARITIS.

Parlamentaritis — to nazwa nowej choroby, choroby jednak nie ludzkiego organizmu, a organizmu społecznego. Taką nazwę nadali Francuzi nowoczesnemu życiu politycznemu, o ile wykazuje ono niekorzystne wpływy ustroju parlamentarnego. Głównym przejawem tej choroby jest fakt, że o dobrej i złej doli społeczeństwa rozstrzyga parlament, dalej, że ten parlament składa się z ludzi do pracy ustawodawczej zupełnie niezdolnych, dalej, że członkowie parlamentu zabiegać muszą o względy wyborców nie rzetelną pracą w parlamencie, a innymi drogami: wyrabianiem swym wyborcom posad, koncesji, ulaskawień, chcąc zaś wyborcom się przypodobać muszą używać swych wpływów na ministrów. Ministrowie w państwie takim boją się parlamentarzystów i im ustępują ze strachu przed nieimiłą interpelacją, która się staje środkiem do szantażu. Wynik ostateczny jest ten, że parlamentarzysta boi się wyborcy, minister i jego urzędnicy boją się parlamentarzysty, wynikiem dalszym jest zupełne zwichnięcie stosunku władzy ustawodawczej do wykonawczej a nadto ogólna demoralizacja.

Rzecz zajmująca: chorobę tę odkryto i najlepiej opisano we — Francji, w tej Francji, która ma już porażkę trzeci republiki, a trzecią republikę ma od roku 1871. W utyskiwaniach tych jest wiele słuszności, ale utyskiwania te z jednej strony nie prowadzą do żadnego celu, z drugiej strony nie podnoszą właściwych przyczyn choroby. Powiedzieliśmy, że nie prowadzą do żadnego celu, bo kto nie chce mieć parlamentaryzmu, kto nie chce mieć czynnika ludowego w ustawodawstwie, kto nie chce, by społeczeństwo wybierało ustawodawców, ten powinien wystąpić z wnioskiem, czem zastąpić parlamentaryzm. Wniosku takiego się nie słyszy, bo przecież nikt nie zechce poważnie poddawać myśl powrotu do monarchji absolutnej. Za czasów monarchji absolutnej ustawy robili urzędnicy cesarscy a cesarz je podpisywał. Nie było wpływu parlamentarzystów, bo nie było parlamentu, za to były wpływy dworaków schlebiających królowi czy cesarzowi, były wpływy jego kochanek, były wpływy wielkich panów. Czy to było lepsze? Czy takie rządy, jakie były we Francji w końcu XVIII-go wieku, lub w Rosji w początku wieku dwudziestego nie doprowadziły do katastrofy?

Powiedzieliśmy, że utyskiwania te nie podnoszą też właściwej przyczyny choroby. Nie leży ona w systemie parlamentarnym, nie tkwi ona w tem, że są posłowie i senatorowie, a tkwi w tem, że są złe dobrani, że nie stoją na wysokości zadania, że zamiast być ludźmi nieprzeciętnymi, stoją tak pod względem rozumu, jak i pod względem uczciwości niżej przeciętnego wyborcy. Jak to wytłómaczyć? Rzecz prosta, wychodzą z wyborów, w których bierze udział każdy, wszak biorą w nich udział ludzie nie umiejący czytać i pisać. Równocześnie wybranymi być mogą ludzie, także nie posiadający żadnych kwalifikacji, ani żadnego wyobrażenia o sprawach państwowych. Wybiera pastuch i może wybrać pastucha. Tak też się często dzieje. Oczywiście tacy ludzie ani nie nadają się do tego, by być ustawodawcami, ani nie dają gwarancji, czy nie będą nadużywali mandatu poselskiego do zwykłych wymuszeń w stosunku do rządu na korzyść własną lub korzyść wyborców.

Tu tkwi sedno rzeczy, to jest przyczyna choroby, którą nazywamy parlamentaritis.

Niema wątpliwości, że choroby tej nie należy lekceważyć, gdyż albo ona zje społeczeństwo w tym stopniu, iż zawładną niem ludzie obcy, o lepszym ustroju politycznym, albo samo społeczeństwo zniechęcone przez chorobę, dla wyleczenia organizmu podda się operacji, która — wytnie parlamentaryzm wogóle. Nie należy lekceważyć odruchów niezadowolnienia, gdyż historia uczy, że ludzkość łatwo przechodzi z jednej ostateczności w drugą, a zwłaszcza Polacy są narodem nerwowym i niecierpliwym.

Dlatego, komu na sercu leży dobro państwa, a także dobro formy republikańskiej rządów, nie powinien ustawać w pracy nad poprawą stosunków, nad poprawą parlamentaryzmu. Do tego celu prowadzi jedna tylko droga należy wprowadzić system wyborczy taki, któryby zapewniał udział w sejmie i senacie osobom stojącym na wysokości zadania.

Trzeba ograniczyć bezwzględne stosowanie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania, albo przez wprowadzenie pluralności głosów dla wyborców bardziej ukwalifikowanych, albo przez zupełne odebranie prawa wyborczego osobom nie umiejącym czytać i pisać po polsku. Trzeba żądać od kandydatów pewnego wyższego poziomu umysłowego, a jeżeliby nie było to koniecznym w stosunku do sejmu, powinno być obowiązkiem w stosunku

do senatu. Niech przynajmniej senat będzie izbą ludzi mądrych, niech senat nie wychodzi z wyborów powszechnych, niech go obsyłać instytucje gospodarcze, naukowe, kulturalne. Niech ten senat ma prawa większe, niż ma je w Polsce obecnej a z pewnością nie będzie już tyle niezadowolnienia z parlamentaryzmu, ile jest obecnie. To jest jedyne lekarstwo na chorobę nazwaną — parlamentaritis.

## Śp. Arcybiskup Cieplak.

Jeszcze w czwartek 18 bm. wieczorem nadeszły telegramy z Nowego Jorku z żalobną wieścią o śmierci śp. arcyb. Cieplaka. Wracając z Ameryki, aby objąć metropolję wileńską i w drodze tej powrotnej śmierć go zaskoczyła.

Śp. Jan Cieplak pochodził z Kieleckiego. Jako ksiądz i jako biskup zawsze się odznaczał niezwykłą prostotą, uczynnością i gorliwością. W szczególniejszy sposób jego wiara apostołska i gorliwość okazały się w czasie rządów bolszewickich, kiedy mu przyszło w procesie reprezentować Kościół katolicki, jego prawa i misję na czele sądownego z nim razem i prześladowanego duchowieństwa odpowiadać na czynione im niesłuszne zarzuty. Śp.

prałat Budkiewicz został stracony; śp. arcybiskup Cieplak był skazany na śmierć, ale pod naciskiem opinii całej Europy wyroku na nim nie wykonano. Jak wspaniale przedstawia się ta postać arcybiskupa, doskonale okazuje książka amerykańskiego Mac Cuillagh'a. **Prześladowanie chrześcijaństwa przez bolszewizm rosyjski.** (Przekł. polski Iłakowiczówny). Po długim więzieniu przybył wreszcie do Polski, a następnie do Rzymu, gdzie go przyjęto z wielkimi honorami jako męczennika za wiarę. Późniejszy jednak pobyt jego w Rzymie nie ze wszystkim był dla niego pożądanym. Był tam bez zajęcia, właściwie więc niepotrzebnym, dlatego myślał o Polonji w Ameryce.

Ale w ciągu roku jubileuszowego ileż troski i trudów poniósł, aby służyć Polakom, zdążającym do świętego miasta. Jak niez mordowanie chodził w ich sprawach, troszczył się o ich pomieszczenie, chodził z nimi po bazylikach rzymskich. Istny anioł, nie człowiek. Gorąca dusza katolicka i polska.

Wreszcie ojczyzna Polska, ofiarowała mu z wolą Ojca św. katedrę metropolitalną w Wilnie, której jednak nie było mu danem już objąć.

Śp. arc. Cieplak podobno nie podzielał optymizmu, jaki panuje w pewnych kołach co do misji katolickiej w Rosji.

JULJUSZ MAKAREWICZ

senator.

## MONARCHJA CZY REPUBLIKA?

(Dokończenie).

Epoka wielkiej rewolucji we Francji i czasy, które przysły potem wykazały, że Francja ówczesna nie była dojrzała do postaci republikańskiej rządów, całe społeczeństwo z małymi wyjątkami przyjęło z entuzjazmem cezaryzm Bonapartego, a po jego upadku z filozofją powrót Burbonów. Bywają społeczeństwa, których usposobienie ma skłonność do władzy ześrodkowanej w pewnym czynniku stałym i widowym — w naczelniku państwa. Oczywiście nastroj ten z biegiem czasu może ulegać zmianom, ale w pewnym okresie czasu pragnienie posiadania monarchy jest widocznym. Do społeczeństw takich należy — niemieckie. Zamiłowanie porządku, szacunek dla autorytetu zaznaczający się w stanowisku ojca rodziny, długoletnie tradycje panowania drobnych dynastji, które wytwarzały nastroje patriarchalne między dynastją a społeczeństwem, wspomnienia ustroju lennego budowy społecznej i jego uwarstwienia w postaci piramidy z monarchją na czele, wszystko to składało się na to, by Niemców przygotować do postaci monarchicznej rządów. Trzeba było doszczętej kompromitacji tego czynnika w osobie Wilhelma II-go, trzeba było wielkiej wojny, która wykazała naocznie wątpliwe dobrodziejstwo koncentracji władzy państwowej w jednych rękach, trzeba było haniebnej ucieczki Wilhelma II-go na to, by na jakiś czas te zamiłowania dynastyczne ostudzić. Nie można jednak ręczyć, czy na

Niewątpliwie monarchistycznym a nie republi-

kańskim jest społeczeństwo rosyjskie. Obecnej formy rządów nie można uważać za republikę mimo iż tej wywieszki używają sowjety dla uzyskania popularności. Obecna postać rządów w Rosji jest typową oligarchją, panowaniem pewnej grupy ludzi, które dlatego jest trwałem, ponieważ stosuje metody carskiego despotyzmu — są to rządy kliki. Gdyby można w Rosji urządzić plebiscyt, to okazałoby się, że masy nie mają nic przeciw rządowi kliki, tylko chciałyby mieć zamiast oligarchji żydowskiej, rządy kamaryli dworskiej z carem i całym aparatem wschodniego ceremonjału.

Na to, by republika była dobrze dostosowana do życia społecznego, potrzeba swoistego nastroju w masach, swoistych właściwości charakteru danego społeczeństwa. Potrzeba przede wszystkim wielkiego umiłowania wolności i wielkiego poczucia obowiązków obywatelskich. Bywają społeczeństwa, które jedno i drugie mają w krwi. Typowym społeczeństwem republikańskim są Szwajcarzy. Ta hardość, która cechuje chłopca szwajcarskiego dziś tak samo jak przed wiekami z czasów Wilhelma Tella wytwarza wstręt do uniżoności koniecznej przy formie monarchicznej. Naturalny pęd do bohaterstwa, gdy chodzi o obronę granic ojczyzny czyni zbędnym wprowadzanie czynnika wielkiego przymusu, którego spodziewamy się po tzw. silnej ręce monarchy. Nie potrzeba ani uroczystego aktu woli monarszej, ani żelaznej konsekwencji w przeprowadzeniu tej woli tam gdzie instynkt samozachowawczy państwowości dyktuje posłuszeństwo wobec zasad współżycia.

Społeczeństwem republikańskim z natury swej byli Polacy. Szlachta polska, a o niej tylko mówić można, gdy się ocenia dzieje Polski z tego punktu widzenia, szlachta polska miała umiłowanie wolności doprowadzone do szaleństwa, doprowadzone do warcholstwa, poczucie godności własnej doprowadzone do przesady, do buty szlachcica na zagrodzie

Cześć pamięci wielkiego Wyznawcy wiary katolickiej i wielkiego Miłośnika Ojczyzny!

## 8 godzinny dzień pracy.

Spotykamy się ustawicznie ze skargami z koł przemysłowych i kapitalistycznych na małą wydajność pracy robotników, na wysokie koszty produkcji. Nie odnosimy się wrogo do tych kół, nie jesteśmy wrogami kapitału, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy chcemy uruchomić przemysł i ściągnąć do kraju obcy kapitał. Wiemy, że przemysłu nie uruchomi się bez kapitału, a kapitał obcy nie przyjdzie do nas, jeśli nie będzie miał u nas widoków powodzenia. Jeśli obcy kapitał ma wejść do naszego przemysłu, ten przemysł musi mieć odpowiednie warunki rozwoju. Do warunków tych należy w pierwszej linii pewna wydajność pracy robotników. Kto zatem chce ożywić ruch przemysłowy i na tej drodze prowadzić walkę przeciw bezrobociu, musi równocześnie chcieć także sumiennej pracy ze strony robotników, musi żądać pewnej wydajności tej pracy. Pisząc o potrzebie wydajnej pracy ze strony robotników, składamy dowód, że rozumiemy także słuszne wymagania kapitału, że nam zależy na ścią-

ganiu obcego kapitału do naszych przedsiębiorstw, że sprawę bezrobocia traktujemy na serio, nie demagogicznie. Ale właśnie dlatego jesteśmy w możności rozpatrzyć sprawę ośmiogodzinnego dnia pracy spokojnie, bez uprzedzeń. Pozwalamy sobie tedy na twierdzenie, że ataki sfer przemysłowych przeciw 8 godzinnemu dniu pracy są w dużej mierze przesadzone i niesłuszne.

Przedewszystkiem nie jest prawdą, jakoby nasz robotnik, tylko zagranicą pracował dobrze, a u nas w kraju zbywał pracę lekko. Informowano mnie już kilkakrotnie z Górnego Śląska, że tam robotnik pracuje dobrze, że tam wydajność pracy tego robotnika w porównaniu z wydajnością przedwojenną, chociaż dzień pracy jest dziś o 2 godziny krótszy, wynosi 90—100 proc., tj. prawie jest równą. Dzieje się podobnie i gdzieindziej. Jeśli w pewnych razach jest inaczej, jestto prawdopodobnie winą złej organizacji pracy, niedbalstwa czy nieudolności czynników kierowniczych. Wydajność pracy dzisiaj mimo skróconego dnia pracy dochodzi mniej więcej do normy przedwojennej, w każdym razie jest większą, niżby to odpowiadało skróceniu dnia pracy o 20%.

Nie należy dalej zapominać, że robota w wielu przedsiębiorstwach jest niesłychanie ciężką i niezdrową, słusznie więc robotnicy dążą do skrócenia

równego wojewodzie. Szlachta polska miała także drugi warunek do współżycia republikańskiego, poczucie obowiązku patriotycznego bronięcia granic. Nic też dziwnego — że w epoce królów z wyboru, szlachta zawiera z królem układy co do poszanowania wolności obywatelskiej, nic dziwnego, że kiedy obcy naigrawali się z Polaków: vos, Poloni, non habetis regem, szlachcic polski odpowiadał z dumą: sed vos habet rex.

Polskę cechowała nadmierna, wybujała indywidualność, nadmierne poszanowanie tej indywidualności u innych, wstręt do zadawania przymusu sobie czy innym, wstręt, który objawiał się w zasadzie jednomyślności koniecznej dla każdej uchwały, w możności udaremnienia jednym głosem powzięcia uchwały. Był to republikanizm żywiołowy doprowadzony do karykatury, do śmieszności. Republikanizm gotów poświęcić państwo i jego byt dla zachowania nietykalności zasady, że żadnej zasady prawnej nie wolno wprowadzać bez zgody wszystkich, którzy jej ulegać mają. Taką była szlachta polska.

Jakie są nastroje wśród licznych potomków tej klasy ludności dzisiaj, ocenić trudno, również trudno się wypowiedzieć, jakie są nastroje wśród chłopów i mieszczań. Epoka zaborów wykazywała, że szlachta, zwłaszcza bogata dawała się często olśnić splendorem życia na obcym dworze i wykonywała nawet funkcje dworskie, reszta społeczeństwa odnosiła się dość wrogo do obcych dynastji państw zaborczych. Wdzięczność za konstytucyjne swobody w byłej Galicji miała podkład swoisty nadziei odrodzenia Polski, nie wynikała z idei przywiązania do idei monarchistycznej. Nie było w masach ani kultu dla monarchji, ani przywiązania do dynastji. Kiedy Polska powstawała samorzutnie w listopadzie 1918 nie wyczuwało się nigdzie pragnienia wprowadzenia na tron jakiejś dynastji, ro-

dziła się republika, często w postaci jaskrawej, jak Rzeczpospolita lubelska, często połączona z wywieszaniem czerwonego sztandaru, pozorami dyktatury proletariatu, ale zawsze republika, pozbawiająca korony herb państwowy, tradycyjnego orła białego.

Organizacje monarchistyczne, które istnieją w Polsce, ze sobą niepowiązane, są nieliczne, niezgrane, obejmują nieco ziemiaństwa, nieco wojskowych, nieco młodzieży akademickiej, do mas nie umieją, ani nie chcą dotrzeć.

W chwilach niebezpieczeństwa, gdy zanoszą się na rządy kliki, społeczeństwo skupia się samorzutnie z obawy przed przewrotem w tym kierunku. Stworzenie rządu koalicyjnego stronnictw sejmowych w chwili, gdy wyłaniała się niedwuznacznie myśl dyktatury wojskowej, w czasie gdy garstka ludzi nawet w parlamencie mających swych przedstawicieli powtarzała hasło rozpędzenia sejmu i oddania władzy jednostce i otaczającej ją klice, stworzenie gabinetu koalicyjnego w takim czasie jest dowodem, że większość społeczeństwa nie chce rządów kliki a chce mieć rząd wybrańców. Jeżeli połączymy to zjawisko z owym zresztą nieudalym eksperymentem „gabinetu pana prezydenta” to synteza nasuwa się wprost: społeczeństwo polskie nie chce rządów kliki, natomiast skłonem jest powtórzyć „gabinet pana prezydenta”, skłonem jest wysunąć część władzy z rąk ciała ustawodawczego i przenieść na czynnik wykonawczy. Jednym słowem zarysowuje się możliwość w przyszłości wzmocnienia władzy prezydenta Rzeczypospolitej.

Nastroje w Polsce są więc — republikańskie.

Koniec.

dnia pracy na 8 godzin. Wczoraj opowiadał mi znajomy, który był w kopalniach kaititu, że robotnik pracuje tam w pyle i 8 godzin pracy w takich warunkach jest chyba aż nadto. Praca w kopalniach jest ciężka, często niebezpieczna, dla organizmu, nieraz szkodliwa, dlatego 8 godzinny dzień pracy nie jest zbytkiem. Jeśli przemysł ustawicznie narzeka na 8 godzinny dzień pracy i na ubezpieczenia społeczne, to robi tu w swoim ciasnym interesie, chcąc już dzisiaj wygrać ciężkie położenie przesileniowe na swoją korzyść przeciw robotnikom. Niemówimy, by w kalkulacji kupieckiej przemysłu praca robotnika, jej zapłata i ubezpieczenia społeczne, na które przemysł musi płacić, były bez znaczenia, ale ze strony naszych organlżacyj robotniczych słusznie odpowiadano, że nie tu leżą główne przyczyny obecnego przesilenia. Robotnik polski winien mieć zrozumienie dla potrzeb przemysłu, ale ma też prawo i obowiązek strzec swoich potrzeb i zdobyć społecznych.

W jednym tylko punkcie sfery przemysłowe miały słuszość: powoływały się na sąsiednie Niemcy, gdzie dzień pracy w niektórych gałęziach przemysłu trwał 9, a nawet 10 godzin. Rzeczywiście trudnoby było przemysłowi w Polsce konkurować z przemysłem w Niemczech, jeśli robotnik polski za te same pieniądze pracuje tylko 8 godzin, a jego kolega za linią graniczną 10. Słusznie także ze strony klubu Chrześc. demokracji w Sejmie domagano się od p. Sokala, który stale obraca się na terenie Międzynarodowego Biura Pracy, aby zmusił Niemcy do przestrzegania 8 godzinnego dnia pracy zgodnie z uchwałą międzynarodowej konferencji w Waszyngtonie. P. Sokal jest zbliżony do kół PPS., ale nic w tym względzie przez Biuro Międzynarodowe nie uzyskał. Konferencja waszyngtońska nie jest dotąd prawem ani w Niemczech, ani we Francji, ani w Anglii.

Obecnie jednak ma się ku uregulowaniu tej sprawy w sposób stanowczy na ostatniej sesji Międzynarodowego Biura Pracy w dniu 28 stycznia br. Albert Thomas dyrektor tego biura, zdawał sprawę ze swej podróży w sprawie 8 godzinnego dnia pracy do Londynu i Berlina. Zakomunikował mianowicie, że rząd Wielkiej Brytanji zamierza zwołać w czasie najbliższym konferencję ministrów pracy Francji, Wielkiej Brytanji, Niemiec i Belgji, aby tą sprawę omówić i równocześnie przeprowadzić ratyfikację konwencji waszyngtońskiej. Równocześnie kanclerz Luther w sejmie Rzeszy Niemieckiej, wyraźnie zaznaczył, że rząd niemiecki odnosi się życzliwie do ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej o 8 godzinnym dniu pracy.

Jest tedy wszelka nadzieja, że już wkrótce także w Niemczech 8 godzinny dzień pracy stanie się ustawą, a przemysł w Polsce nie będzie miał powodu do atakowania 8 godzinnego dnia pracy wskazywaniem na sąsiednie Niemcy.

Ch. d.

## Prawosławie a Unja.

W piątek 19. bm. ks. Szydelski w Czytelni Katolickiej omawiał zagadnienie pracy dla Unji z Kościołem rzymskim wśród prawosławnych w dzisiejszej Rosji sowieckiej i w Polsce. Zagadnienie

to zajmuje bardzo żywo przede wszystkim sam Rzym w imię jego misji chrześcijańskiej; zajmuje żywo Polskę ze względu na sąsiedztwo z Rosją i na prawosławnych u siebie; zajmuje też niemniej Unitów galicyjskich z metropolitą Szeptyckim, na czele; zajmuje ludy słowiańskie, zajmuje sfery Kościoła anglikańskiego w Anglii i w Ameryce.

Inne w tej sprawie musi być stanowisko Rzymu a inne Polski. Rzym stojąc na straży posłannictwa swego, zapatrzony jest tylko w Unję, wszystko zaś inne przesuwa się na plan dalszy. Polska, choćby działała jak najbardziej w duchu katolickim, ma prawo i obowiązek pamiętać również o interesie państwa polskiego i narodu polskiego.

Rzym stara się od wieków pozyskać Wschód schismatyczny dla jedności Kościoła i dlatego postępuje w tych sprawach wobec obrządków wschodnich jak najbardziej chroniąco, aby go nie posądzono, że dybie na te obrządki, że dąży do zlatynizowania wschodnich ludów, że czyha na nie politycznie. Rzym tedy chroni obrządki wschodnie nawet niekiedy ze szkodą obrządku łacińskiego. Rzym myśli o nawróceniu Wschodu, a w szczególności prawosławnych w Rosji, dlatego ustanowił osobną kongregację dla wschodnich kościołów a w łonie tej kongregacji osobną komisję dla spraw kościelnych w Rosji, osobny Papieski Instytut Orientalny, gdzie nawet język rosyjski jest wykładany przez Rosjanina. Dyrektorem tego instytutu jest jezuita francuski d'Herbigny, który wydaje „Orientalia”.

Za Rzymem idą duchowni i misjonarze zachodni z Francji, Belgji, Włoch, Anglii, którym leży na sercu połączenie kościołów prawosławnych z Rzymem, a nie mają powodu obawiać się, że misja wśród prawosławnych w tej czy innej formie może zagrażać jakimś niebezpieczeństwem ich państwu i narodowi, lub choćby obrządkowi łacińskiemu w ich ojczyźnie, gdyż ta ojczyzna od prawosławnych z rozmaitych motywów są nieraz wielkie sympatje dla obrządków wschodnich, a pewna nieufność do misji Polski.

Polska po wojnie, skoro już nie jęczy w niewoli rosyjskiej, może żyć z Rosją w spokoju i może nawet myśleć o pracy misyjnej wśród prawosławnych. Ks. Arcybiskup Ropp wniósł do Rzymu memoriał, zalecając na przyszłość pracę misyjną na podstawie birytualizmu. Ks. Arc. Ropp założył w Lublinie Instytut misyjny dla przygotowania misjonarzy dla przyszłej Rosji.

Co się tyczy prawosławnych w Polsce samej, sprawa ta jest niesłychanie trudną i skomplikowaną. Polska jako państwo musiała dążyć do oderwania prawosławnych w Polsce od cerkwi rosyjskiej, dlatego sprowadziła we wrześniu 1925 delegację Fanaru. Swobodę wyznań gwarantuje Konstytucja w artykule 111. Duchowieństwo polskie i społeczeństwo polskie, podobnie jak państwo, nie nawracało prawosławnych na obrz. łaciński. Na Podlasiu i na Wołyniu niektóre gminy domagały się księży unickich. Biskup Przeździecki sprowadził pierwszych dwóch jezuitów, którzy przyjęli obrządek wschodni i mają pracować dla Unji, a będą podlegać biskupom łacińskim. Założyli swe gniazdo w Albertynie, a w ostatnim czasie i w Pińsku. Tę misję wschodnią Polska i społeczeństwo polskie winny poprzeć, aby uzgodnić swoją politykę narodowo-kościelną

z kościelną polityką Rzymu i aby Unją odgraniczyć się od prawosławnej Rosji. Czy jednak w Rosji teren szczęśliwy dla misji katolickiej wkrótce się otworzy? To pytanie dziś musi pozostać bez odpowiedzi.

Ch. d.

## O Wilno.

Jakiś oficer litewski w korespondencji z Litwy kowieńskiej do pisma francuskiego *La Jeune Republique*, organu p. Mac Sangnier, znanego pacyfisty w Paryżu, napadł na generała Zeligowskiego i na Polaków, zarzucając nam złamanie umowy podpisanej i orężne zajęcie Wilna.

Na korespondencję tę odpowiedział ks. dr. **Stępa**, który niedawno ukończył specjalne studia filozoficzne w Lowanium, odwiedzał w czasie feryj nasze kolonie robotnicze we Francji, obecnie zaś jest przy kościele św. Antoniego we Lwowie. Odpowiedź ks. Stępy pismo paryskie umieściło wraz z odpowiedzią krótką korespondenta litewskiego.

Ks. Stępa wykazuje prawa nasze do Wilna, które polskiem miastem było i jest i z Polską chciało być z łączonem bezpośrednio. Wilno o swoją polskość zawsze walczyło. Wojska polskie dwukrotnie Wilno wydarły bolszewikom. Litwa nie ma prawa powoływać się na prawa i podpisy, bo sama wbrew decyzji Ligi Narodów gwałtem i siłą zajęła wolne miasto Kłajpedę. Korespondent litewski, odpowiadając na pismo ks. Stępy, wywody jego właściwie pomija, a wspomina tylko daty podpisania z Litwą kowieńską układu pokojowego, i zajęcia następnego dnia orężem Wilna.

Dobrze, że ks. Stępa zareagował na napaść litewską w paryskim piśmie *Chrześc. Demokracja*, należy bowiem ustawicznie informować opinię francuską o właściwym położeniu rzeczy. Redakcja pisma pomieściła artykuł pod znaczącym nagłówkiem: „Zajmujący spór w sprawie Wilna”. Ks. Stępie możemy być wdzięczni za jego wystąpienie w obronie polskości Wilna w piśmie francuskim.

## Korespondencje.

Chodorów 19 lutego

### Rozwój Ch. D.

Nie pisałem już dłuższy czas, gdyż mnóstwo pracy i kłopotów, ale przeglądając działalność naszą w ubiegłym roku, miło stwierdzić, że jednak udało nam się wiele. W ciągu roku weszli nasi ludzie do wszystkich placówek społecznych tj. do straży pożarnej, Towarzystwa zakładów ogólnokształcących, kółka rolniczego, Wydziału Sokoła; skupiliśmy nadto młodzież pozaszkolną w towarzystwie „chór mieszczkański”, a rzemieślników i przemysłowców zgrupowaliśmy w chrześcijańskim związku z ich własnym zarządem. Urządziliśmy kilka zabaw i Jasełka.

Wógóle tutejsze sfery liczą się z nami, czego dowodem są rozmaite akcje społeczne, które bez naszego udziału nie mogły by mieć powodzenia. Partja tutejsza P. P. S. zmalala do zera. Nawet tutejsze związki żydowskie liczą się z nami. Moż-

zemy więc powiedzieć że rok ubiegły dla rozwoju naszej organizacji w Chodorowie nie był zmarnowanym.

## Wiec Ch. D. w Sokalu.

W niedzielę 14 bm. odbył się wielki wiec Ch. D. w Sokalu w sali Sokoła. Sala była zupełnie przepełniona, gdyż wstęp był wolny dla wszystkich. Przewodniczący koła Koła Ch. D. w Sokalu, a zarazem wiecu, **Dr. Pogonowski** powitał obecnego senatora **Thulliego**, który wygłosił obszernie sprawozdanie o położeniu kraju politycznym i gospodarczym. Zwrócił uwagę na stosunki zagraniczne i wewnętrzne. Po przemówieniu p. senatora zabierali głos w dyskusji pp. Babij (P. P. S.), Świgoń (Piaśt), Michno (małorolny, dziki), Szajner (Piaśt) i dr. Pogonowski (Ch. D.).

P. Babij usiłował zakłócić spokój, ale skonfundowany zapytaniem senatora Thulliego ukąsił się w język i zamknął gębę. Socjaliści w liczbie kilkunastu czuli się zanadto słabi, aby się ważyć na rozbięcie naszego wiecu, co się im na innych wiecach udawało.

Przebieg wiecu był zatem spokojny. Senator Thullie dawał w rozmaitych kwestjach wyjaśnienia, a rzeczowością z jaką dotykał wielu zagadnień i programem, którego bronił, zyskał sobie ogólne uznanie. Zebranie zegnało go gorącymi okłaskami, dając wyraz swemu zadowoleniu. Senator Thullie odniósł sukces na całej linii.

Korespondent P. P. S. doniósł „*Dziennikowi Ludowemu*”, że wiec Ch. D. w Sokalu nie udał się. Nie będziemy polemizować z p. Babijem, mernerem socjalistycznym w Sokalu. Powiemy tylko, że życzymy sobie, aby wszystkie nasze wiece tak się nie udawały. *Chrześc. Demokracja* w Sokalu rozwija się dobrze i wkrótce urządzi wiec nowy, tymczasem zaś stara się pomagać, jak tylko może, bezrobotnym.

S.

## Polski Napoleon.

Nieznuzony w informowaniu prasy o swoich poglądach p. Piłsudski zamieścił znów w lewicowych pismach nowy wywiad. Dadzą się wyróżnić dwa tematy, pochlaniające obecną uwagę p. marszałka. Pierwszy, to — dowodzenie, że „On”, tylko „On” stworzył polskie wojsko, dał Polsce wolność, wstawił jej imię zwycięstwem nad Rosją itp.

Oto tak sobie p. Piłsudski napoleonizował i polecił wydrukować:

„Niechybnie byłem zwycięskim wodzem ...gdy mogłem osiągnąć tak wielki sukces dziejowy, jaki osiągnąłem... W czasie ubiegłej wojny dziwnie mnie poruszało, a raczej przypominałem sobie równie efektowne zwycięstwa Napoleona”.

Jak w rzeczywistości przedstawiał się ten polski Napoleon w oczach najbliższych swoich przyjaciół, dziwnym trafem stwierdza równocześnie „Robotnik” w polemice z „Przeglądem Wieczornym”.

Nie będziemy tu — pisze organ centralny P. P. S. — polemizowali z „Przegl. Wiecz.”, czy Borysów i Kijów stanowią tytuł do dumy naszej. Idzie

nsm o to, że dziennik ten kłamie... Stwierdzamy, że P. P. S. była jedyną partją polityczną, która przestrzegąca przed wyprawą kijowską i nie entuzjazmowała się z powodu zdobycia Kijowa“.

Może to skonstatowanie „Robotnika“ być dla p. marszałka nieprzyjemnem, powinno mu jednak dać do myślenia i skłonić do rewizji poglądów na indywidualność — Napoleona!

Drugim tematem, który p. Piłsudski poruszył w ostatnim „wywiadzie“, jest sprawa rzekomego „militaryzmu“ Polski. P. marszałek ma rację, gdy mówi, że „ile razy chciano zrobić krzywdę Polsce, natychmiast zaczynano ją oskarżać o militaryzm“. Ma także rację, gdy się pesymistycznie zapatruje na warunki bezpieczeństwa Polski stworzone traktatem w Locarno, — gdy mówi o „brutalnym usunięciu Polski od jakichkolwiek prób uzyskania gwarancji granic“. Te zdrowe myśli są jednak utopione w powodzi inwektyw gołosłownych i ogólnikowych oskarżeń. Ale trudno wymagać od p. Piłsudskiego wyrzeczenia się swojej „drugiej natury“. Nie może się zdobyć na obiektywny sąd o swoich „zwycięstwach“, trudno, by był zdolnym od obiektywnego sądu o ludziach, którzy te „zwycięstwa“ poddawali krytyce.

## Wiadomości bieżące.

### Stan rękodzielniczy zagrożony.

Krakowski **Głos mieszczański**, drukujący się w drukarni „Głosu narodu“, donosi we wstępnym artykule, że klub sejmowy ZLN (Narodowej Demokracji) zgłosił projekt ustawy przemysłowej, który nie przewiduje ani utworzenia Izb Rękodzielniczych, ani świadectwa fachowego uzdolnienia. Ustawa taka, gdyby była uchwaloną w Sejmie, byłaby grobem dla rzemiosł i rzemieślników w Polsce. Przeciw temu projektowi muszą protestować wszyscy rzemieślnicy, gdyż zjednoczone przy pomocy posła Mianowskiego rękodzieło w Małopolsce całej, na Śląsku, w Poznańskim i na Pomorzu oświadcza się kategorycznie za Izbami i za świadectwami nauki zawodowej.

Rzecz znamienna, że w walce przeciw tym uznanym postulatom rzemiosła polskiego łączy się klub żydowski i klub ND. Ten fakt wiele mówi. Ale już dawno nasz poseł Kwiatkowski wytykał wielkiemu przemysłowi byłej kongresówki, że chce trzymać w niewoli rzemiosło i drobny przemysł, dlatego nie chce dopuścić do uchwalenia wniesionego już przez rząd projektu.

Przypominamy, że zjazd rękodzielników z całej Polski w pierwszych dniach lipca 1925 w Warszawie uchwalił jednogłośnie żądać utworzenia Izb Rękodzielniczych i żądać świadectwa nauki, a rząd, licząc się z interesami tych kół rękodzielniczych, w tym kierunku wniósł do Sejmu projekt ustawy przemysłowej.

Niechże więc sfery drobnych przemysłowców głośno protestują, aby projekt N. D., w której zawsze wielkie ma wpływy duży przemysł z Lewjatana, przypadkowo nie miał powodzenia

Izb rękodzielniczych broni energicznie poseł Mianowski.

### Zebranie Ch. D. we Lwowie.

W sobotę 20 bm. wieczorem w Czytelnicy Katol. na zebraniu Ch. D. pod przewodnictwem p. senatora Thulliego zdawano sprawę z ostatniej Rady Naczelnej stronnictwa. Sprawozdanie to składali co do referatów i rezolucyj polityczno-gospodarczych senator Thullie, co do referatów ideowych Dr. Swigost. Po referatach rozwiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos p. Dąbrowski i inni. Senator Thullie odpowiadał na postawione pytania i zarzuty.

### Zebranie rękodzielników w Chyrowie.

W Chyrowie odbyło się w niedzielę 21 bm. zebranie tamtejszych mieszczan. Przewodniczył p. **Lachowski**. Byli obecni komisarz miasta p. Pokorny, aptekarz p. Lewicki, p. Klimkowicz, mieszczanin Boruta i wielu innych. Także miejscowy proboszcz, ks. kanonik Wolski, przysłuchiwał się dyskusji. Przemawiali ks. **Szydelski** ze Lwowa o programie Ch. D. nawiązując do organizacji mieszczaństwa zawodowej i spółdzielczej; p. **Szafran** z Sambora o samej organizacji zawodowej i spółdzielczej, p. **Piwowarczyk** z Sambora bardzo gorąco zachęcał, aby te organizacje tworzyć. W dyskusji zabierali głos p. barmistrz Pokorny i mieszczanin; udzielali jeszcze wyjaśnień p. Szafran i ks. Szydelski.

Uchwalono na wniosek p. Piwowarczyka rezolucję: Zebranie rękodzielników w Chyrowie protestuje przeciw projektowi ustawy przemysłowej, wysuniętej przez klub ZLN, a domaga uchwalenia projektu przedłożonego już przez rząd sejmowi. Rezolucję uchwalono przesłać p. marszałkowi Ratajowi, ministrowi przemysłu i handlu i klubowi sejmowemu Ch. D.

P. komisarz Pokorny myśli o założeniu przy tamtejszej spółdzielni spożywczej osobnej sekcji dla szewców i kuśnierzy.

### Zebranie pracowników w szpitalu powszechnym.

W niedzielę 21 bm. w Szpitalu Powszechnym we Lwowie odbyło się zebranie służby szpitalnej i pracowników niższych szpitalnych dla omówienia spraw zawodowych. Przemawiali pp. Kowalski i Mozgała. P. Mozgała zdawał sprawę ze swych starań dla przeprowadzenia słusznych postulatów pracowników. Ks. prof. Mytkowicz reprezentował Zjednoczenia chrześc. Związków zawodowych i ChD.

### Dozorcy

odbyli w niedzielę swoje zwyczajne zebranie.

### Poseł Puchałka o ostatnich wypadkach w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W Zagłębiu Dąbrowskiem właściciele kopalń dążyli do zniesienia tak zwanej soboty angielskiej, a to przy pomocy małej Grupy robotników, zorganizowanych w związku narodowo-demokratycznym „Praca Polska“. Przeciw temu zaprotestowali inni robotnicy. Sprawa oparła się o ministerstwo pracy, które musiało urzec, że ustawa obowiązuje, póki

nie będzie zniesiona czy zmieniona, a właściciele kopalń z tem się pogodzili. Narodowa Demokracja bardzo energicznie nawoływała do zniesienia soboty angielskiej drogą faktu, nie zmiany ustawy. Warto jednak przytoczyć przy tej sposobności pogląd na tą sprawę p. Puchałki z klubu Ch. D., prezesa chrześ. związków zawodowych w Krakowie.

P. Puchałka stwierdza, że statystyka pracy wykazuje, iż mimo urlopów i 8 godzinnego dnia pracy **wydajność pracy robotnika w Polsce się nie zmniejszyła**, a w górnictwie nawet przekroczyła normy przedwojenne. Niemniej tabele zarobkowe nie wykazują różnicy między zarobkiem obecnym a przedwojennym, a w pewnych kategoriach wykazują nawet spadek w stosunku do czasów przedwojennych. Ani więc wydajność pracy ani wysokość zarobków nie obciążają dziś więcej produkcji niż przed wojną. A co do soboty angielskiej, to ani minister ani inspektor pracy nie mogą zmienić tego, co jest w ustawie. Przedłużenie dnia pracy może nastąpić tylko na drodze przewidzianej w ustawie.

P. Puchałka nie należy do demagogów, dlatego tem chętniej powołujemy się na jego w tych sprawach opinię.

#### Wybory w związku hotelarzy.

W nocy z wtorku na środę (16/17 bm.) pracownicy hotelowi, zrzeszeni w chrześcijańskim związku zawodowym, odbyli swoje walne zebranie. Przybyło ich, choć noc była i wtorek zapustny, około 90. Dawny wydział przedłożył sprawozdanie ze swej działalności i stan funduszków. Komisja rewizyjna stwierdziła, że wszystko znalazła w porządku. Pewne niejasności zostały w zupełności wyjaśnione. Przychód związku w ciągu roku 1925 wraz z pozostałością kasową z roku poprzedniego wynosił 2.704 zł, wydatki 1.093 zł; pozostaje do przeniesienia na rok 1926 1.610 zł., z czego około 870 zł. na pożyczkach u członków.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum i przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Prezesem został **Borowyc**, jeden z najbardziej doświadczonych członków związku; zastępcami zostali Golecki i Kromer. Do **Wydziału** weszli koledzy: Pasternak, Walaszek, Szajda, Tekielak Władysław, Tekielak Wilhelm, Wołk, Rządki, Makohin. Zastępcami wydziałowych wybrano kolegów: Wojtowicza, Maruniaka, Guca. Do **Komisji kontrolnej**: Zyman, Sezma, Misiak. Do **sądu polubownego** powołano Haraczka, Majera, Baucha. Po dokonanych wyborze zebranie zajmowało się memorjatem, jaki ma być wniesionym do miasta w sprawie znizienia podatku hotelowego. Odpowiedni memorjał uchwalono.

Uchwalono w dalszym ciągu odbywać zebrania członków co miesiąca.

W zebraniu uczestniczyli p. Tokarski jako prezes Zjednoczenia Ch. Z. Z. i ks. Mytkowicz, którzy też przemawiali w sprawach organizacyjnych. Wytrwali do końca.

**Towarzystwo Pogrzebowe przy kościele archikatedralnem we Lwowie**

ogłosiło sprawozdanie za rok 1925, z którego

wynika, że dochody w tym roku wynosiły 2.374 zł, wydatki zaś 222 zł., przeniesiono więc na rok 1926 sumą 2.152 zł. Jest to kwota poważna. Na pogrzeb śp. Klimkowicza wydano 126 zł. Prezesem towarzystwa jest p. Jan Łoziński, kuratorem ks. Sadowski.

### Myłka drukarska

W artykule **Ciekawy Apostoł** w poprzednim numerze „Głosu Pracy“ na str. 7 wydrukowano „Apostoł, heretyk ma odwagę“. Zamiast tego ma być: „**apostata** heretyk ma odwagę“ itd.

# Walne Zebranie

Koła I. P. S. Chrześcijańskiej Demokracji

odbędzie się w piątek dnia 26. b. m. o godz. 7-mej wieczorem (w razie braku kompletu o godz. 7:30 w.) w lokalu Ligi Katolickiej, plac Bernardyński 3 (wejście przez podwórze na prawo od kościoła)

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu z działalności Koła
2. „ „ kasowe
3. Wybór Nowego Zarządu
4. Sprawy organizacyjne
5. Wnioski i interpelacje.

ZA WYDZIAŁ:

Stefan Dobrzański mp. Dr. Danielski mp.  
sekr. prezes.

**KUPUJCIE**

**CEGIEŁKI PO 1 ZŁ.**

**NA FUNDUSZ PRASOWY!**

**Prenumerujcie „Głos Pracy“!**

## OGŁOSZENIA.

*Nie trzymaj pieniędzy bezużytecznie w domu!*

Każdy zaoszczędzony grosz możesz korzystnie, bezpiecznie i bez trudu ulokować  
**w Miejskiej Kasie Oszczędności we Lwowie**

ul. Wałowa L. 9. Gmach własny,

której **Skarbonki Oszczędnościowe** wykonane w kraju, są prawdziwą ozdobą  
 każdego domu, są chlubą rąk robotnika polskiego.

**SKARBONKI** wydaje Kasa **BEZPŁATNIE** za kaucją zł. 5.—

**WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI**

przyjmuje rano od 8:30—1 i od 5—6:30 po południu.

Podatek rentowy od wkładek opłaca Kasa z własnych funduszków.

Za wkładki i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Lwowa.

## Bank Związku Spółek Zarobkowych

Oddział Lwowski, ul. Jagiellońska (róg Legionów)

Zakład główny w Poznaniu.

Oddziały we wszystkich większych miastach kraju, oraz w Nowym Jorku i Paryżu.

Przeprowadza wszelkiego rodzaju transakcje bankowe w kraju i zagranicą i przyjmuje  
 wpłaty na rachunek bieżący a vista i za wypowiedzeniem, tak w złotych, jak i w wa-  
 lutach zagranicznych, oprocentowane na korzystnych warunkach, zależnie od terminu  
 wypowiedzenia.

## Krem perłowy do zębów.

Jan Ihnatowicz — Lwów.

**ZNIŻKĘ 25%**

przy zamawianiu sukien dla pp. Nauczycielek i Urzędniczek  
 udziela

firma **M. KOZŁOWSKA**

Lwów, Akademicka 22, I. p.

Nowootwarty dział najnowszych form i krojów  
 obok Zakładu haftów.

### Biuro Pośrednictwa Pracy

LIGI KATOLICKIEJ

znajdujące się we Lwowie, przy ul. Gródeckiej 2B  
 („Dom Katolicki“)

Poleca i umieszcza wszelką służbę  
 domową.

Wydawca: Chrześcijańska Spółka Wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny: Bernard Müller

CENY OGŁOSZEŃ: Strona 140 Zł. — pół strony 75 Zł. — ćwierć strony 40 Zł. — ósemka strony 20 Zł

Czcionkami: Drukarni Pospiesznej Lwów Chorążczyzna 23.